

*Non virtus, non arma,
non duces, sed Mariae
Rosiae victores nos fecit.*

**Nie odwaga, nie broń,
nie dowódcy, ale Maryja
Różańcowa uczyniła nas
zwycięzcami.**

Napis w kaplicy
Matki Bożej Różańcowej w Wenecji

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXI
Nr 10 (233)

Październik 2017



Paolo Veronese, *Bitwa pod Lepanto* (fragment), 1572, Gallerie dell'Accademia, Wenecja

List pasterski Konferencji Episkopatu Polski na XVII Dzień Papieski 8 października 2017 roku

Umiłowani w Chrystusie Panu!

Siostry i Bracia!

W najbliższą niedzielę będziemy obchodzić XVII Dzień Papieski. Jego hasło brzmi: Idźmy naprzód z nadzieją! Zostało ono zaczerpnięte ze słów zawartych w przesłaniu, które na przełomie tysiącleci skierował do Kościoła św. Jan Paweł II (NMI, 58). Dzisiaj, po 16 latach, słowa te nie straciły niczego ze swej aktualności. Nadal są dla nas bardzo trafnym przynagleniem. Tym bardziej, że jesteśmy ubogaceni przeżyciem Światowych Dni Młodzieży w Krakowie w lipcu 2016 roku i związaną z nimi wizytą papieża Franciszka w naszej Ojczyźnie. Ponadto zakończyliśmy obchody Jubileuszu 1050-lecia chrztu Polski, podczas którego dziękowaliśmy Bogu za dar wiary obecny w naszej Ojczyźnie od ponad tysiąclecia.

Znajdujemy się w jakimś sensie w sytuacji analogicznej do tej po zakończeniu obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, kiedy św. Jan Paweł II ogłosił List Apostolski *Novo Millennio Ineunte* zawierający wezwanie: Idźmy naprzód z nadzieją! Każdy jubileusz jest bowiem nie tylko wspomnieniem i uczczeniem rocznicy, ale nade wszystko otwarciem nowej perspektywy dla wiary. Chciejmy więc na nowo usłyszeć dziś wezwanie do prawdziwie chrześcijańskiej nadziei.

8 października obchodzimy XVII Dzień Papieski, a tym samym kolejny raz możemy włączyć się w zbiórkę na rzecz edukacji uzdolnionych młodych ludzi z niezamożnych rodzin. To naprawdę żywy pomnik, który wystawiamy św. Janowi Pawłowi II.

*Rzecznik Konferencji Episkopatu Polski
ks. Paweł Rytel-Andrianik*

Słowo Boże mówi o nadziei

Dzisiejsze czytania mszalne wskazują na najgłębsze fundamenty chrześcijańskiej nadziei. Nie wynika ona z ufności w nasze siły i zdolności, nie jest oparta na szczęśliwym zbiegu okoliczności czy łaskawości losu, nie jest także dobrym nastrojem czy tanim pocieszeniem. Nadzieja rozpalająca serce człowieka wierzącego płynie natomiast z Boga, z Jego mocy i miłości, która nas otacza.

Już pierwsze czytanie ukazuje, że Bóg niezmiennie stawia przed człowiekiem wyraźne, jasne wymagania, zachęcając go do wybierania dobra i porzucenia grzechu. Pójście tą drogą oznacza w konsekwencji nową, lepszą historię życia, spełniającą pragnienie ludzkiego serca, które – choć czasami nie do końca świadomie – tęskni jednak za świętością i wypływają-



cym z niej pokojem. Modlitwa wyrażona w psalmie odwołuje się do miłosierdzia, które Bóg okazuje człowiekowi. Święty Paweł zaś usilnie zachęca każdego z nas, odwołując się do napomnienia w Chrystusie, do mocy przekonującej Miłości, aby odpowiedzieć miłością na Bożą miłość. Wreszcie wskazuje nam na uniżenie i wyniszczenie, jakiemu dobrowolnie poddał się dla naszego zbawienia Syn Boży, co oznacza, że i Jego uczniowie powinni uzbroić się w pokorę.

W dzisiejszej Ewangelii widzimy natomiast postawę, która powinna być owocem chrześcijańskiej nadziei. Chrystus Pan pochwała drugiego syna, który potrafi wypełnić wezwanie ojca kierowane do niego. Wezwanie to mogło być trudne, niezgodne z jego wcześniejszymi zamiarami, dlatego spowodowało pierwotną odmowę. Jezus Chrystus tym samym wskazuje na prawdziwą wiarę, domagającą się przemiany wewnętrznej, prowadzącą do zmiany postaw życiowych.

Nadzieja w życiu św. Brata Alberta

Przeżywamy obecnie rok Świętego Brata Alberta. Niewątpliwie był to człowiek, który potrafił dojrzewać w nadziei i miłości. Nie poddawał się, gdy przychodziły trudności, których doznał wiele. Był przy tym niezwykle konsekwentny w swych wyborach życiowych. Pozwolił, by kształtowała go miłość – jak napisał o nim młody kapłan Karol Wojtyła w dramacie pt. *Brat naszego Boga*. Życie św. Brata Alberta jest wyraźnym znakiem, że głęboko przyjęta chrześcijańska nadzieja nie jest indywidualistyczna, prowadzi do innych, zwłaszcza do potrzebujących. Nie cofa się przed cierpieniem, jest zdolna do wyrzeczeń, promieniuje na innych i ich inspiruje. Młody Adam Chmielowski, ożywiony miłością do Ojczyzny, podjął walkę zbrojną z zaborcami. Pełna poświęcenia postawa szybko naznaczyła go dożgonnym znamieniem – w wieku 18 lat, walcząc w Powstaniu Styczniowym, stracił nogę. Odkrywając w sobie talent malarski kształcił się artystycznie w Warszawie i Monachium. Jednak później zaczął bardziej cenić życie pośród i dla ludzi, których wydaje się, że nikt inny nie cenił. Powiedział o nim kardynał Karol Wojtyła: „rzucony na kolana przed majestatem Bożym, upadł na kolana przed majestatem człowieka i to najbiedniejszego, najbardziej upośledzonego, przed majestatem ostatniego nędzarza”.

Brat Albert zamieszkał w krakowskiej miejskiej ogrzewalni razem z bezdomnymi i tułaczami, z alkoholikami i przeżywającymi przeróżne dramaty życiowe. Zostawił dla nich wszystko.

Zrozumiał, że tylko w taki sposób będzie w stanie dać tym ludziom prawdziwą nadzieję; nadzieję pochodzącą od Boga. Poszedł drogą heroicznej miłości. Ofiarował nie tylko coś od siebie, ale przede wszystkim dał samego siebie. Takim stylem życia potrafił zainspirować innych, zyskując sobie miano „najpiękniejszego człowieka swego pokolenia”. Wspólnotowy wymiar jego nadziei ujawnił się także w założeniu Zgromadzenia Braci Albertynów, a później Zgromadzenia Sióstr Albertynek.

Nadzieja w wymiarze społecznym

Ojciec Święty Benedykt XVI przypomina w encyklice *Spe salvi*, że „każde poważne i prawe działanie człowieka jest czynną nadzieją” (*Spe salvi*, 35). Opatrzność Boża pozwala nam cieszyć się niezmierzoną ilością takich błogosławionych działań, podejmowanych wczoraj i dziś w przestrzeni indywidualnej i publicznej. Niewątpliwie w tę perspektywę wpisuje się nadchodzący jubileusz 100-lecia odzyskania niepodległości przez naszą Ojczyznę.

Odzyskana wolność pozwoliła między innymi na utworzenie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. U podstaw jego powołania legło przekonanie, że odradzająca się w wymiarze państwowym Polska, aby była silna, musi kształcić inteligencję świadomą swych chrześcijańskich korzeni. Uczelnia ta wkracza właśnie w jubileuszowy, setny rok działalności. W swej bogatej historii szczyć się niemal ćwierćwieczną współpracą z księdzem, późniejszym biskupem, arcybiskupem i kardynałem – Karolem Wojtyłą, który kierował Katedrą Etyki na Wydziale Filozofii aż do pamiętnego październikowego konklawe w 1978 roku. Katolicki Uniwersytet Lubelski odegrał nie do przecenienia rolę budzenia nadziei w czasach, kiedy o nią było naprawdę trudno. Jest on dowodem na to, iż warto podejmować wyzwania dalekosiężne, angażujące umysły i serca wielu, aby ewangelicznie przemieniać oblicze tej ziemi. Na tym polega także prawdziwy patriotyzm.

Opisując współczesną sytuację kulturową i społeczną Ojciec Święty Franciszek zauważa: „W kulturze często zdominowanej przez technikę jest jakby coraz więcej różnych form smutku i samotności, w które popadają ludzie, także wielu młodych. Przyszłość rzeczywiście zdaje się być zakładnikiem niepewności, która nie pozwala na osiągnięcie stabilizacji. W ten sposób często rodzą się uczucia melancholii, smutku i nudy, które mogą powoli doprowadzić do rozpacz. Potrzebni są świadkowie nadziei i prawdziwej radości, aby odpędzić iluzje, które obiecują łatwe szczęście ze sztucznymi rajami. Głęboka pustka wielu osób może być wypełniona przez nadzieję, jaką nosimy w sercach, z wypływającą z niej radością. Istnieje wielka potrzeba poznania radości, która objawia się w sercu dotkniętym przez miłosierdzie. Doceńmy zatem słowa Apostoła: *Radujcie się zawsze w Panu* (Flp 4,4; por. 1 Tes 5, 16) (*Misericordia et Misera*, 3).

Nadzieja jest zawsze spodziewaniem się dobra. My, chrześcijanie opieramy ją na wierności Boga, na Jego nieodwołalnej miłości miłosiernej, jaką nieustannie okazuje każdemu nas. Jest ona niemal na wyciągnięcie ręki. Jeśli pozwolimy Bogu działać w nas samych, wówczas objawi On swą moc, która będzie widoczna w życiu indywidualnym, rodzinnym, społecznym, politycznym, narodowym i międzynarodowym.

Siostry i Bracia!

Za tydzień, dziękując Bogu za wielki pontyfikat św. Jana Pawła II, przeżywać będziemy XVII Dzień Papieski pod hasłem „Idźmy naprzód z nadzieją!” Odbędzie się wtedy zbiórka środków na fundusz stypendialny Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, która została powołana przez Konferencję Episkopatu Polski. Od siedemnastu lat jest ona żywym pomnikiem św. Jana Pawła II.

Wsparcie dla Fundacji, o które z ufnością prosimy, umożliwia realizowanie nadziei uzdolnionej młodzieży pochodzącej z niewielkich miejscowości, z niezamożnych rodzin. Dzięki darczyńcom już cztery tysiące młodych ludzi mogło z powodzeniem ukończyć studia na najlepszych polskich uczelniach. Ufamy, że tegoroczna kwesta pozwoli na kontynuowanie stypendiów i pokrycie kosztów formacyjnych obozów waka-

kacyjnych dla uczniów gimnazjów, szkół ponadgimnazjalnych i studentów. Takich stypendystów jest obecnie około dwóch tysięcy. Fundacja wspiera ich od początku gimnazjum do ukończenia studiów. Ofiarność każdego darczyńcy otwiera przed tymi młodymi ludźmi zachwycające horyzonty nadziei. Za zrozumienie i wsparcie tego dzieła – tak bliskiego sercu św. Jana Pawła II – serdecznie dziękujemy. Bóg zapłać!

Rozpoczynając miesiąc różańca prosimy Niepokalaną Dziewicę, Gwiazdę Nadziei,

aby uzdolniła nas do podjęcia z entuzjazmem papieskiego wezwania: „Idźmy naprzód z nadzieją!” Wypowiedzmy za św. Janem Pawłem II słowa modlitwy:

Maryjo, naucz nas Twojego zawierzenia, Twojej nadziei i Twojej miłości. Naucz nas wychodzić ku Twojemu Synowi. Prowadź nas do Niego. Niech On będzie odpowiedzią na wszystkie nasze pytania. Naucz nas wychodzić ku innym ludziom, może bardziej biednym i samotnym niż każdy z nas (Częstochowa, 15 sierpnia 1991 r.).

Na podążanie szlakami wytoczonymi przez prawdziwie chrześcijańską nadzieję z serca wszystkim błogosławimy.

Podpisali:

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi obecni na 376. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski, Zakopane, 6-7 czerwca 2017 r.

Więcej informacji: <https://dzieło.pl/BP KEP>

Święto parafii

24 września 2017 r.

W dniu 25 września przypada uroczystość bł. Władysława z Gielniowa – patrona naszej Parafii, a zarazem patrona stolicy Polski, Warszawy. Z tego względu w uroczystościach odpustowych uczestniczą przedstawiciele władz dzielnicy Ursynów i władz Stolicy, a także przedstawiciele Senatu i Sejmu RP. W tym roku obchody uroczystości święta odbyły się w niedzielę, 24 września. Na wstępie uroczystej Mszy św. jej uczestników powitał Ksiądz Proboszcz Prałat Jacek Kozub.

Dzień Opiekuna naszej Parafii i szczególnego Opiekuna stolicy Polski bł. Władysława z Gielniowa gromadzi w tej świątyni wyjątkowych gości.

Witam JE ks. biskupa Artura Mizińskiego, Sekretarza Generalnego Konferencji Episkopatu Polski. Bardzo dziękujemy za przyjęcie zaproszenia i radujemy się, że dzisiejsza uroczystość wzmocni więzy łączące naszą Parafię, Stolicę, z Twoją, Księżu Biskupie dostojną osobą.

Witam duchowieństwo diecezjalne i zakonne. Są wśród nas Ojcowie bernardyni. Cieszę się z obecności o. Kazimierza Lorka, Prowincjała Zgromadzenia Ojców Barnabیتów, witam księży z dekanatu, witam siostry zakonne [...]

Pomyślność mieszkańców Ojczyzny, Stolicy zależy od sprawności i mądrości zarządzania władz miasta i państwa. Bardzo serdecznie witam i niezmiernie cieszę się z obecności Marszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Stanisława Karczewskiego. Witam przedstawicieli Parlamentu, panów posłów – pana Andrzeja Halickiego, pana Marcina Świącieckiego, pana Andrzeja Melaka, witam i cieszę się z obecności Przewodniczących Rady Dzielnicy Ursynów panią Teresę Jurczyńską-Owczarek, witam burmistrzów, witam Pana Burmistrza Roberta Kępę z Zarządem, witam burmistrzów zaprzyjaźnionych dzielnic stolicy [...]

Bardzo serdecznie witam Jubilatów, którzy dzisiaj przed Panem Bogiem i wobec zgromadzonego tutaj Kościoła jeszcze raz wypowiedzą sakramentalne słowa, odnowią przyrzeczenia małżeńskie.

Drodzy Państwo, Wasze odnowienie ślubowań jest jednocześnie zaproszeniem, abyśmy dzisiaj my wszyscy również powiedzieli Panu Bogu TAK, powiedzieli swoim bliźnim, swoim społecznościom, sobie samemu TAK.

Witam całą naszą Parafię, która przeżywa dzisiaj wielkie święto. Witam wszystkich zaproszonych gości.

Ekscelencjo, bardzo proszę o sprawowanie tej Mszy świętej w intencji mieszkańców Warszawy, mieszkańców stolicy.

Uroczystej Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił JE ks. bp Artur Miziński Sekretarz Generalny Konferencji Episkopatu Polski. Podczas tej Mszy św. posługiwała Orkiestra Koncertowa Victoria.

Po homilii odbyło się odnowienie przyrzeczeń małżeńskich, w którym uczestniczyło ok. 80 par, w tym: 65 lat – 2; 60 lat – 1; 55 lat – 1; 50 lat – 6; 45 lat – 2; 40 lat – 8, 35 lat – 5, 30 lat – 4, 25 lat – 13, 20 lat – 11, 15 lat – 12; 10 lat – 6 oraz 5 lat – 9.

Po Mszy św. Jubilaci otrzymali pamiątkowe dyplomy. Tradycyjnie wykonane zostało także pamiątkowe zdjęcie z JE ks. Biskupem i Ks. Proboszczem.

Takie uroczyste odnowienie przyrzeczeń małżeńskich podczas święta parafii miało miejsce po raz dziesiąty. Przed zakończeniem Mszy św. przemówienia wygłosili Marszałek Senatu RP Pan Stanisław Karczewski i Wiceprezydent m.st. Warszawy Pan Michał Olszewski.

Po zakończeniu odpustowej Mszy św. przedstawiciele Parlamentu, władz Warszawy i Dzielnicy składają kwiaty przed pomnikiem Patrona. Odczytywany jest tam także Akt Zawierzenia Stolicy bł. Władysławowi.

Święto parafii i patrona Stolicy ubogacił festyn zorganizowany przez grupy parafialne, m.in. zorganizowana przez parafialny Caritas loteria fantowa, a także imprezy na terenie parku zorganizowane przez władze dzielnicy Ursynów.

KS



JE bp Artur Miziński

Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć...

Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko!

Iz 55,6

Kochani!

Chrystus gromadzi nas dziś przy swoim ołtarzu w przeddzień liturgicznego wspomnienia bł. Władysława z Gielniowa – patrona Warszawy i tej Parafii. Tą Eucharystią chcemy dziękować Bogu za wielkie dzieła, których dokonał i wciąż dokonuje wśród nas, chcemy dziękować za dar szczególnej Jego obecności w świętych, których nam posyła. Ale też chcemy, w świetle usłyszanego Słowa, zatrzymać się nad celem naszego chrześcijańskiego powołania, którym jest świętość i życie w doskonałej wspólnotcie z Bogiem.

Dzisiejsze Słowo Boże koncentruje naszą uwagę wokół naszej drogi do świętości i nieustannej gotowości Boga do tego, aby przyjąć nasze wysiłki i nagrodzić je życiem wiecznym.

Oto w pierwszym czytaniu znajdujemy zachętę do szukania Pana i autentycznego nawrócenia. Fragment zaczyna się od zaproszenia do szukania Pana Boga. To Bóg, którego należy szukać, ponieważ „pozwała się znaleźć”; to Bóg, którego należy wzywać, ponieważ „jest blisko”. Tak blisko, że Jego obecność przenika życie człowieka, zarówno relacje ze światem („droga”), jak i z samym sobą („myśli”). Jednocześnie ta Jego obecność domaga się, aby człowiek porzucił to, co jest niesprawiedliwe i bezbożne. A wtedy On zmiłuje się nad nami, gdyż hojny jest w przebaczeniu – poucza nas prorok Izajasz. Dodaje też, że logika Boga nie pokrywa się z logiką człowieka, gdyż Bóg widzi nasze postępowanie przez pryzmat swojej nieskończonej miłości i w kontekście czekającego na nas życia wiecznego. Dlatego to, co po ludzku wydawać się może niesprawiedliwe, w oczach Boga może być sprawiedliwe. Człowiek bowiem ocenia rzeczywistość w perspektywie doczesności i na bazie sprawiedliwości, Bóg zaś postrzega ją w perspektywie wieczności i poprzez pryzmat miłości, najpełniej objawionej w ofierze Jezusa Chrystusa.

Ilustracją Bożej logiki postępowania jest przypowieść o robotnikach zatrudnionych w winnicy. Także my, skłonni byśmy byli raczej myśleć, podobnie jak ci robotnicy, że skoro ktoś pracował tylko godzinę, nie może otrzymać takiej samej zapłaty jak ten, kto rozpoczął pracę rano, a zakończył wieczorem. Tymczasem sposób postępowania Boga jest zupełnie inny. Nowy. Całkowicie odmienny od postępowania ludzi, co może się nawet wydawać niesprawiedliwe. A jednak z ust właściciela winnicy słyszymy: „Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy”. Jakby chciał powiedzieć: jeśli tym ostatnim uczyniłem dar, to tobie nic nie zostało odebrane z tego, co jest twoje, co ci zostało obiecanie. Ostatecznie przecież obietnica ta dotyczy daru Królestwa Bożego, ono zaś zostało obiecanie i wysłużone przez Chrystusa dla wszystkich.

Dzisiejsze Słowo Boże skłania więc nas do zawierzenia nowej logice serca. Bo właśnie przez ten inny sposób postrzegania dobra, sprawiedliwości i miłości Jezus wprowadza nas



JE Bp Artur Miziński, Sekretarz Generalny
Konferencji Episkopatu Polski.

Fot. Bogdan Leśniewski

do wnętrza Królestwa Bożego. Ukazuje nam potrzebę dokonania przejścia od „logiki zasług”, właściwej temu, kto żywi pretensje i nie uznaje daru ani go nie przyjmuje, do „logiki łaski”, otwierającej nowy świat, który swoje źródło posiada w miłości i tajemnicy Królestwa Bożego.

U początków historii każdego istnienia jest dar, jako wezwanie do istnienia i do pracy w winnicy. Życie zaś to cenny dar czasu, aby w tej winnicy być i pracować. Na końcu dnia nadejdzie czas zapłaty. Ta jednak nie może być traktowana tylko jako owoc własnych zasług i przelanego potu, ale również jako dar. To co jest najbardziej nasze w tym wielkim Bożym dziele, to możliwość pracy i poświęcenia życia dla Niego. Przyjmując ten dar odnajdujemy nasze własne szczęście. Kto zaś tego daru przyjąć nie chce, pozostanie nieszczęśliwy i wiecznie niezadowolony, jak robotnicy opisani w dzisiejszym fragmencie Ewangelii.

Praca człowieka w winnicy Pańskiej jest odpowiedzią na Boże wezwanie – czyńcie sobie ziemię poddaną. Poprzez pracę człowiek współpracuje z Bogiem, aby przemieniać świat na lepsze; aby wprowadzać do świata zasady Chrystusowej Ewangelii. Każdy bowiem ma w tej winnicy – Kościele – konkretne zadanie, do którego został powołany. I tak obowiązkiem osób świeckich jest przepajanie i udoskonalanie duchem ewangelicznym porządku doczesnego, aby przez wykonywanie

cd. na str. 6 ➔

JE bp Artur Miziński

Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć...

dokończenie ze str. 5

świeckich funkcji dawać szczególne świadectwo Chrystusowi (por. KPK/83, kan. 225). Aby zrealizować to zadanie nie można jednak wykonywać swojej pracy niedbale, ale trzeba przykładąć się do swoich obowiązków i uczciwie zapracować na swoją zapłatę.

Umiłowani Siostry i Bracia! Temat pracy i problemów z nią związanych to punkt wyjścia dla wyjaśnienia prawd Bożych. Jezus w przypowieści o robotnikach w winnicy chce nam pomóc zrozumieć, czym jest Królestwo Boże i jak Bogu naprawdę zależy na człowieku. Dla Boga bowiem nie stanowi problemu czas, w którym konkretna osoba zostanie zatrudniona w winnicy, czyli powołana do życia w jedności z Chrystusem w Kościele. Chrześcijaństwo na przestrzeni wieków rozwijało się w różnych miejscach. Najpierw zostali powołani apostołowie i ludzie im współcześni, którzy spotkali Jezusa lub usłyszeli o Nim od Jego uczniów. Potem zaś świadkowie wiary zanieśli Dobrą Nowinę aż na krańce ziemi, niejednokrotnie oddając życie za Chrystusa. W pewnym momencie, ponad 1050 lat temu, do winnicy Pańskiej został włączony także nasz naród. Ale także dziś są jeszcze na świecie miejsca, w których Chrystus i Jego Ewangelia są nieznane.

Podobnie możemy spojrzeć na życie każdego z nas. Wszyscy jak tu jesteśmy, zostaliśmy włączeni do Kościoła i powołani do świętości w momencie chrztu świętego. Nie wszyscy jednak mieli to szczęście, aby urodzić się w rodzinie katolickiej. Niektórzy spotkali Chrystusa dzięki osobom spoza rodzinnego kręgu. Są tacy, którzy przyjmują chrzest przygotowując się do małżeństwa, inni zaś, mimo że w dzieciństwie zostali ochrzczeni, nie dbają o sprawy Boże przez całe życie i nawracają się dopiero na łożu śmierci – ci są odpowiednikami robotników, którzy pracowali tylko godzinę. Każdy ma swoją życiową historię i nie wolno nam osądzać i kalkulować, kto zasłużył na Bożego denara, a komu się on nie należy, bo ta decyzja przysługuje tylko i wyłącznie właścicielowi winnicy. Bóg zatrudnia każdego, dla nikogo nie zabraknie pracy w winnicy, nikt nie musi bezczynnie stać na rynku, a na końcu czasów każdemu, kto podjął tę pracę choć na chwilę, wypłaci obiecane denara – zaprosi go do swojego królestwa.

Wiemy, że taką zapłatę otrzymał już bł. Władysław z Gielniowa, który ofiarnie pracując w winnicy Pańskiej, osiągnął świętość i pozostawił nam przykład do naśladowania. Przyjrzyjmy się przez chwile, czego uczy nas ten błogosławiony w kontekście naszego osobistego dążenia do świętości. Mieszkańcy Warszawy mogli słuchać jego płomiennych kazań w kościele św. Anny, w którym pełnił funkcję gwardiana w latach 1504-1505, czyli właściwie do momentu swojej śmierci. Charakterystycznym rysem duchowości bł. Władysława było nabożeństwo do Męki Pańskiej, stąd szczególnie mocno przeżywał kazania pasyjne, nawiązujące do jej poszczególnych etapów.



W ramach podziękowania JE Bp Artur Miziński otrzymał statuetkę bł. Władysława z Gielniowa.

Fot. Bogdan Leśniewski

Ten skromny bernardyn pragnął przyprowadzić do Chrystusa jak najwięcej osób, dlatego, jako jeden z pierwszych duchownych, wygłaszał kazania w języku polskim oraz tłumaczył i pisał teksty pieśni religijnych, najczęściej pasyjnych lub poświęconych Matce Bożej, którą ukochał z całego serca. Jemu zawdzięczamy polskie tłumaczenie tak lubianych przez nas Godzinek ku czci Najświętszej Maryi Panny. Zarówno w kazaniach, jak i w tekstach pieśni, widoczna była również cześć, jaką bł. Władysław oddawał Najświętszemu Imieniu Jezus. Jego kazania zawierały głębokie myśli teologiczne, ale głoszone prostym językiem, trafiały do ludzi różnych stanów. Odwołując się do ewangelii i innych tekstów Pisma świętego, ganił wady i grzechy ludzkie; nawoływał do nawrócenia. Jego kazania były mocno osadzone w rzeczywistości i potwierdzone osobistym przykładem życia.

Długie godziny spędzał na modlitwie, spał tylko kilka godzin przykryty jedynie własnym habitem, często umartwiał ciało postem i biczowaniem. Będąc prowincjałem zakonu bernardynów często wizytował odległe od siebie klasztory, pokonując drogę pieszo i boso. Narzucając sobie tak surową dyscyplinę, jednocześnie dbał bardzo o współbraci, a w szczególności o tych schorowanych lub w podeszłym wieku.

Czego uczy nas świadectwo życia bł. Władysława? Wiemy, że umarł 4 maja 1505 r. w opinii świętości, a został zapamiętany jako pobożny zakonnik, który miał czas najpierw

dla Boga – zarówno na osobistą modlitwę, jak i na sprawowanie Eucharystii z najwyższą czcią – a potem dla ludzi, tak dla duchownych, jak i świeckich, służąc im w konfesjonale i przy ambonie. W 1750 roku papież Benedykt XIV ogłosił go błogosławionym, co potwierdza, że dobrze wykonał powierzone mu przez Boga zadania, a jego życie było nieustannym głoszeniem chwały Boga dla dobra tych, do których został posłany.

Gdyby mógł dziś stanąć pośród nas i przemówić, mógłby wybrać słowa św. Pawła, które słyszeliśmy w II czytaniu: *Z dwóch stron doznaję nalegania: pragnę odejść, a być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze; pozostawać zaś w ciele – to bardziej konieczne ze względu na was. Tylko sprawujcie się w sposób godny Ewangelii Chrystusowej.* Stany mistyczne, jakich doznawał, wskazują bowiem, że bł. Władysław już tu, na ziemi doświadczał szczególnej łączności z Chrystusem, ale pozostawał w ziemskim ciele, aby pouczać współczesnych, by zawsze postępowali według ewangelicznych zasad. Poucza o tym dzisiaj także nas, którzy dołączyliśmy o wiele później do pracy w winnicy Pana.

Drodzy Siostry i Bracia, jest dzisiaj stosowny czas, abyśmy zastanowili się nad tym, czego Bóg oczekuje od nas zatrudniając nas w swojej winnicy, bo kiedy przyjdzie kres dnia, będziemy musieli rozliczyć się z każdej godziny pracy. Bóg stworzył nas bez nas, ale zbawić nas bez nas – bez naszej współpracy – nie może. Czy chcemy z Nim współpracować? Czy nie zapominamy, że królestwo Boże jest o wiele więcej warte niż wszystkie dobra doczesne? A może zamiast starać się o przyjaźń z Bogiem, o wypełnianie Jego woli, jesteśmy zajęci pogonią za ziemskimi dobrami? A może, co gorsza, nie mamy czasu nawet zauważyć, że Bóg czegoś od nas chce, że chce nam dać szansę, abyśmy zapracowali na swojego denara? Nie możemy już odkładać tej chwili na później mówiąc, że jeszcze mamy czas, aby się nawrócić. Nikt z nas nie jest bowiem w stanie przewidzieć, jak długo dla niego będzie trwał ten dzień pracy w Pańskiej winnicy. Dla jednego będzie

to jeszcze kilka lub kilkadziesiąt lat, ale dla kogoś innego ten czas może być o wiele krótszy i wieczór życia przyjdzie niespodziewanie. Pozwólmymy się Bogu zatrudnić już dziś.

Czy praca w winnicy jest ciężka? I tak, i nie. Kochać Boga i bliźniego w każdej sytuacji nie jest łatwo. Przestrzeganie Bożych przykazań niejednokrotnie wymaga wielu wyrzeczeń. Miłość bliźniego często wymaga rezygnacji z egoizmu i dostrzeżenia potrzeb drugiego człowieka. Myślę, że najlepiej wiedzą to nasi dzisiejsi Jubilaci, którzy wytrwali w sakramentalnym związku małżeńskim już przez wiele lat. Będąc ze sobą w zdrowiu i w chorobie, w szczęściu i niedoli, troszcząc się o byt swojej rodziny, wychowując dzieci, doświadczali wielu trudności. Ich obecność na dzisiejszej Eucharystii świadczy jednak o jednym – że swoje małżeństwo zawierzili Bogu i dzięki Jego łasce mogą cieszyć się teraz wspaniałymi jubileuszami.

Wypełnianie woli Bożej w codziennym życiu jest na pewno trudniejsze od fizycznej pracy w winnicy, ale i nagroda, którą otrzymamy za ten wysiłek, jest bez porównania cenniejsza od zapłaty za jakąkolwiek pracę na ziemi. Pracujmy więc wytrwale i z miłością, abyśmy na końcu czasów, gdy przyjdzie do wypłaty, mogli bez lęku powiedzieć: Wszystko, co mi zleciłeś, Panie, wykonałem. Nie oglądajmy się na innych, nie porównujmy długości ich dnia pracy ze swoim, współpracujmy z Bożą łaską, a za wstawiennictwem bł. Władysława módlmy się do Chrystusa, by umacniał nas w naszym powołaniu i prowadził ścieżkami świętości. Amen.

Homilia: Odpust w parafii bł. Władysława z Gielniowa.

Parafia Bł. Władysława z Gielniowa;

Warszawa 24.09.2017 r. XXV Niedziela Zwykła (Rok A)

<http://episkopat.pl/bp-artur-mizinski-bl-wladyslaw-z-gielniowa-mial-czas-najpierw-dla-boga/>



Fot. Bogdan Leśniewski

Mirosława Klupsz

Jestem Matką Boską Różańcową „Cud Słońca” – szóste objawienie fatimskie – 13 października 1917 r.

„Jestem Matką Boską Różańcową”, odpowiedziała Matka Boża na pytanie Łucji podczas ostatniego objawienia fatimskiego w dniu 13 października 1917 roku.

13 października 1917 roku był dniem szczególnym, dniem ostatniego spotkania z pastuszkami, objawienia zapowiedzianego już w maju tego roku. W tym dniu Pięćna Pani chciała ujawnić swoje posłannictwo i potwierdzić je „Cudem Słońca”.

Z upływem czasu comiesięczne objawienia Matki Bożej w nieznannej wcześniej okolicy doliny Cova da Iria stały się głośnym wydarzeniem w Portugalii. Dla wierzących, wezwaniem do nawrócenia, dla niewierzących i sceptyków, sensacją prasową, a dla ugrupowań antyklerykalnych i masońskich tematem do drwin i złośliwych upokorzeń chrześcijan.

13 października miał być dniem konfrontacji przepowiedni „Cudu Słońca” z wydarzeniami rzeczywistymi. Niektórzy powątpiewali, czy Maryja dotrzyma obietnicy i pojawi się. Pomimo tych wątpliwości i niesprzyjających warunków pogodowych, ulewnego deszczu i błota zalegającego dolinę, do Fatimy przybyło z całej Portugalii od 70 do 100 tysięcy osób, które w strugach deszczu i czekały na to, co się wydarzy.

Kiedy, około południa, dzieci dotarły przez tłum na miejsce objawień i zaczęły odmawiać różaniec, dostrzegły promień światła, po czym pojawiła się Matka Boża nad krzewem skalnego dębu. Znów tylko im dane było widzieć Maryję. Podobnie jak we wcześniejszych spotkaniach z Matką Bożą, Łucja spytała „Czego Pani sobie życzy ode mnie?” Matka Boża odpowiedziała: „*Chcę ci powiedzieć, aby wybudowano tu kaplicę na moją cześć. Jestem Matką Boską Różańcową. Odmawiajcie w dalszym ciągu codziennie różaniec. Wojna się skończy, a żołnierze wkrótce wrócą do swoich domów*”.

Odpowiadając na prośby innych osób przekazane przez Łucję, odpowiedziała: „*Jednych uzdrowię, innych nie. Niech ludzie nie obrażają więcej Boga, Naszego Pana, który już i tak jest za bardzo obrażany*.”

Po tych słowach Najświętsza Panna Maryja zaczęła się unosić w górę i zniknęła w bezkresnej dali firmamentu. W tym momencie dzieci stały się świadkami scen, wizji symbolizujących tajemnice różańcowe:

- **pierwszej**, symbolizującej tajemnicę radosne różańca (wizja Świętej Rodziny – św. Józefa z Dzieciątkiem na ręku i Matki Boskiej Różańcowej),
- **drugiej**, symbolizującej tajemnicę bolesne różańca (wizja Matki Boskiej Bolesnej i Pana Jezusa bolejącego w drodze na Kalwarię),

– **trzeciej**, symbolizującej tajemnicę chwalebne (wizja Matki Boskiej Karmelitańskiej, w koronie Królowej nieba i ziemi, z Dzieciątkiem Jezus na rękach).

Jednakże tylko Łucja widziała wszystkie trzy sceny, a Franciszek i Hiacynta widzieli jedynie pierwszą.

Gdy Łucja, śladem znikającej Maryi, spojrzała w niebo, krzyknęła do zgromadzonych ludzi, aby popatrzyli w górę. W tym momencie dały się im zauważyć niespodziewane zjawiska zapamiętane jako „Cud Słońca”. Deszcz przestał padać a chmury rozeszły się i ukazało się słońce świecące niezwykle blaskiem. Po chwili słońce zaczęło migotać i wykonywać wirujący ruch obrotowy kierując się ku ziemi. Widok zbliżającego się słońca wywołał przerażenie, krzyk i płacz przestraszonych ludzi, którzy myśleli, że zbliża się koniec świata. Zjawisko to było widziane daleko, aż w promieniu około 40 kilometrów. Trwało około 10 minut, po czym słońce powróciło na swoje miejsce. Kiedy cykl objawień dobiegł końca, świadkowie zauważyli, że ich mokre wcześniej ubrania są suche, a ziemia wygląda, jakby od dawna nie padał deszcz.

Wydarzenie „Cudu Słońca” zostało uznane przez Kościół Katolicki, jako cudowne. Odbiło się ono szerokim echem w ówczesnej prasie. Obok opinii krytycznych i sceptycznych, pojawiły się wiadomości o wielu nawróceniach spowodowanych wizją i przeżyciami cudu, a wśród osób, które powróciły na drogę wiary katolickiej, byli nawet innowiercy czy zagorzali masoni.



Cud Słońca

Owocem spotkań Matki Bożej z trójgim pastuszków w okresie od maja do października 1917 roku, były trzy tzw. „tajemnice fatimskie”. Są to przesłania skierowane do Świata przez Ducha Świętego, szczególnie do chrześcijan, za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny. Nie wszystkie przesłania niesione w tajemnicach fatimskich zostały już w pełni rozpoznane, ujawnione i wprowadzone przez Kościół.

Przedmiotem ciągle jeszcze trwających dociekań Boskiego przekazu jest „trzecia tajemnica fatimska”. Niewątpliwie jednak największym przesłaniem z Fatimy stało się wołanie Matki Bożej o codzienne odmawianie różańca. Matka Boża przedstawiła się dzieciom, jako „Matka Boska Różańcowa” – ratunek dla świata.

o. Mariusz Wójtowicz OCD

Dwie drogi – jeden cel

Coraz bardziej doceniany w Kościele „Duch Karmelu” posiada swoje fundamenty w Biblii, a szczególnie w niezwykle barwnej i pełnej kontrastów postaci proroka Eliasza. Jego historia, przedstawiona na kartach pierwszej i drugiej Księgi Królewskiej, ukazuje człowieka, który we wrogim sobie otoczeniu i pośród własnych ułomności próbuje walczyć o wielkie ideały. Słowa Proroka wypowiedziane przezeń na Horebie – „Żarliwością rozpalilem się o chwałę Pana, Boga Zastępów” (1 Krl 19, 14) najlepiej streszczają drogę człowieka Karmelu – relację przyjaźni z Bogiem poprzez „żarliwie” przeżywaną codzienność. Tym właśnie duchem żyli pierwsi pustelnicy karmelitańscy i ten sam klimat przyjacielskiego bycia z Bogiem przekazują nam ich spadkobiercy.

Pośród nich na szczególną uwagę zasługują dwie święte mniszki, obie będące Doktorami Kościoła – matka Karmelu Bosego i jej duchowa córka. Mowa o św. Teresie od Jezusa i św. Teresie od Dzieciątka Jezus.

Znając pobieżnie te duchowe gigantki, wielu stwierdza, że pierwsza z nich jest zbyt trudna, a druga zbyt banalna. Ta, którą nazywamy „Wielką”, według niektórych żyła zbyt dawno i dlatego jej przesłanie jest przeterminowane, a ta tytułowana „Małą” zmarła zbyt młodo, by móc powiedzieć coś na temat życia. Bywa, że w przekazie pisemnym Święta z Avila razi swym mało uporządkowanym stylem, a Święta z Lisieux „osłodzonymi” stwierdzeniami i porównaniami. Wreszcie ideał świętości przekazany przez starszą z nich wydaje się nieosiągalny, a przez młodszą zbyt zwyczajny.

Jednak ten, kto odważy się stanąć ponad tymi uprzedzeniami i sięgnie po pisma obydwu Teres, zainteresuje się kontekstem historycznym, kulturą, w jakiej żyły, zgłębi ich epokę, znajdzie w tych niezwykłych kobietach konkretnych przyjaciół – znawców życia nie tylko duchowego. Oczywiście obie Święte różnią się znacząco w swej drodze, ale łączą je ten sam, wyraźny cel.

Matka Karmelu żyje w szesnastowiecznej Hiszpanii. To czas Reformacji i piętrzących się herezji. Jest to jednocześnie epoka wielkiej odnowy Kościoła (Sobór Trydencki) i Złoty Wiek mistyki hiszpańskiej. Wychowana po katolicku w nawróconej rodzinie żydowskiej, mając dwadzieścia lat rozpoczyna swoją drogę we wspólnocie karmelitanek w Avila. Pociągana pięknymi i żarliwymi pragnieniami, upadając i powstając, walczy z przeciętnością otaczającego ją klimatu życia zakonnego i tego, który zostawiła poza murami klasztoru. Jej trud zostaje przypieczętowany ostatecznym nawróceniem i przyłgnięciem całym sercem do Jezusa dopiero po kolejnych dwudziestu latach życia. To właśnie wtedy czuje się po raz pierwszy wolna, a jej przyjaźń z Bogiem zaczyna się wyrażać w konkretnych dziełach.

Przynaglana na różne sposoby spisuje swoje doświadczenie. Daje czytelnikowi jasne przesłanie – „skoro Pan pośród mojej nędzy potrafił tak wiele uczynić, to i w twoim życiu może być podobnie”. Jej pisma, a szczególnie te „większe” (*Księga Życia, Droga Doskonałości, Księga Fundacji, Twierdza Wewnętrzna*) śmiało pokazują punkt



wyjścia, którym jest „świadomość tego, kim jestem”. Według Świętej, człowiek jest „miejscem”, twierdzą, diamentem stworzonym przez Boga, w którym On sam z radością przebywa. Teresa przedstawia kolejne etapy duchowej podróży, dając do zrozumienia, że trud i walka, cierpliwość i wytrwałość, determinacja i chodzenie w prawdzie są tym, co charakteryzuje człowieka prawdziwej wiary. Opisując w końcu cel naszego życia – jedność i przyjaźń z Bogiem kreśli jedną z najpiękniejszych definicji modlitwy – „modlitwa bowiem wewnętrzna jest to, zdaniem moim, poufne i przyjacielskie z Bogiem obcowanie i wylewna, po wiele razy powtarzana rozmowa z Tym, o którym wiemy, że nas miłuje.” (*Księga życia* 8,5).

Również reforma zakonu karmelitańskiego, której odważnie się podejmuje, błyskawicznie przynosi konkretne owoce. Niewielkie, ale całkowicie oddane Bogu, a przy tym żyjące w ubóstwie wspólnoty, szybko przyciągają kolejne osoby poszukujące bardziej radykalnego życia. Tym sposobem Teresa jest bezustannie „wyciągana” zza murów klasztornych i przynaglana do tworzenia kolejnych fundacji – „gołębników modlitwy”, których za jej życia powstaje 32 (17 żeńskich i 15 męskich). Śmiało można ją nazwać kobietą pióra i czynu, która swą siłę czerpie z Bożej przyjaźni i całą sobą jest w Kościele i dla Kościoła.

Żyjąca ponad trzysta lat później Teresa od Dzieciątka Jezus przy zestawieniu z niezwykłą postacią swej duchowej matki może się wydawać mało znacząca. Proste przesłanie świętej z Lisieux, w kontekście czasów, w których żyje, konfrontuje nas (mimo tej właśnie prostoty) z głębią relacji z Bogiem. Przeświadczenie o banalności jej słów okazuje się bezpodstawne wobec prawdy, że świętość nie jest niczym skomplikowanym.

Dziewiętnasty wiek we Francji, ojczyźnie Małej Teresy, to ciągle jeszcze wszechobecne w światopoglądzie ludzi założenia kończącego się Oświecenia, które nie tylko walczy z Kościołem, ale jest wrogo nastawione do jakiejkolwiek formy życia duchowego. Ponadto sytuację chrześcijan tamtych czasów komplikowało podejście teologów ówczesnej epoki, którzy na drodze zażyłości z Bogiem akcentowali bardziej postawę lęku, skrupulatnego rozliczania się z grzechów, słabości i niemocy człowieka, a samego Stwórcę przedstawiali jako wymagającego i odległego człowiekowi Sędziego. Wpływ tego klimatu daje się odczuć również w życiu małej Teresy, która jednak swoim podejściem prezentuje zupełnie inne spojrzenie na Boga i drugiego człowieka.

cd. na str. 15



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi



WSPÓLNOTA AKADEMICKA

O NAS...



Wspólnota Akademicka jest owocem Światowych Dni Młodzieży, powstała w 2016 r. Cotygodniowe spotkania są dla nas czasem, w którym możemy na chwilę oderwać się od codziennych spraw, studiów, pracy i zatrzymać się nad tym, co dla nas ważne, a co świat próbuje nam zabrać – życiem duchowym i relacją z Panem Bogiem.

To dlatego nasza Wspólnota jest dla nas miejscem wzrostu w wierze, miejscem wspólnej modlitwy i rozmów o Bogu. To tutaj możemy rozwiewać swoje wątpliwości, znaleźć odpowiedzi na nurtujące nas pytania i kontrowersje, które stawia przed nami współczesny świat i człowiek.

Jesteśmy przede wszystkim grupą wierzących ludzi, którzy wspólnie tę wiarę przeżywają, którzy kierują się w życiu tymi samymi wartościami – i są dla siebie nawzajem świadectwem i wsparciem.

FORMACJA, czyli coś dla ducha...

Spotykamy się co tydzień, w poniedziałki, na Mszy Świętej o godz. 19.00, a po niej mamy swoje formacyjne spotkanie, które przybiera różne formy. Są wykłady i prelekcje, debaty i panele dyskusyjne, praca w grupach i warsztaty.

☞ Dbamy, aby najważniejsze wydarzenia w życiu studenta, m.in.: rozpoczęcie roku akademickiego, sesję czy to, co najpiękniejsze, koniec roku akademickiego, przeżyć z Panem Bogiem, a więc na Eucharystii.

☞ Czytamy i rozważamy Pismo Święte.

☞ Wspólnie się modlimy.

☞ Czytamy homilie i dokumenty papieskie.

☞ Poznajemy nauczanie Kościoła, dyskutujemy na tematy, które nas nurtują i na które nie znaliśmy odpowiedzi.

☞ Odkrywamy duchowość świętych i błogosławionych Kościoła, a często dopiero co ich poznajemy, zachwycając się ich wiarą, sposobem życia i świętością.

☞ W tym roku akademickim opręmy nasze spotkania również o lekturę książki – *Drogi duchowego wzrostu* ks. Krzysztofa Kralki SAC.

☞ Staramy się też raz w semestrze o wyjazdowy dzień skupienia (ostatnio udało nam się przebyć szlak męczeństwa bł. ks. Jerzego Popiełuszki i poznać Jego historię życia i świętości).

☞ W Wielkim Poście dołączyliśmy do Ekstremalnej Drogi Krzyżowej i przebyliśmy własną, autorską trasę.



DZIAŁANIE, czyli POSŁUGA na rzecz Parafii...

Staramy się też angażować w życie Parafii.

☞ Przygotowujemy rozważania w pierwszą niedzielę miesiąca na adorację Najświętszego Sakramentu;

☞ Piszemy i czytamy modlitwę wiernych w niedzielne Msze Święte o godz. 18:00

i troszczymy się o ich oprawę;

☞ W minionym roku, w adwencie po sobotnich roratach, wspólnie z młodzieżą Ruchu Światło-Życie podjęliśmy się przygotowań posiłków śniadaniowych dla młodych;

☞ Bierzemy aktywnie udział w uroczystościach parafialnych, posługując w liturgii;

☞ Mamy też swoją męską reprezentację wśród lektorów naszej Parafii.

INTEGRACJA, czyli budowanie więzi...

Obok formacji duchowej, dbamy też o nie mniej ważny aspekt, ten bardziej ludzki, jakim jest budowanie relacji. W miarę naszych możliwości czasowych organizujemy spotkania integracyjne, które przybierają różną formę.

- ☞ Wychodzimy na kregle, pizzę czy lody.
- ☞ W ferie wyjeżdżamy na narty, a w wakacje na spływ kajakowy.
- ☞ Zdarza nam się spotkać się ze sobą na mieście czy u kogoś z nas w domu.
- ☞ Wspólnie oglądamy mecze, chodzimy do kina.
- ☞ Dbamy też o organizację wieczorów filmowych, które pozwalają nam poznawać wartościowe kino i skłaniają do życiowych przemysłów.
- ☞ Gramy w planszówki oraz inne gry i zabawy integracyjne.



DOŁĄCZ DO NAS, czyli jak nas znaleźć i skontaktować się z nami...

Jesteśmy otwarci na nowych ludzi, chcemy by nasza wspólnota była darem nie tylko dla nas, ale też dla każdej studentki i studenta – a wiemy, że wielu z Was mieszka na terenie naszej Parafii. Dlatego zapraszamy na nasze spotkania i zachęcamy do dołączenia do wspólnoty. Jak to zrobić?

- ☞ Możesz napisać do nas na adres:

studenci.wladyslaw@gmail.com

i dać znać, że wybierasz się do nas na spotkanie;

- ☞ Możesz nas znaleźć na FB i polajkować:

<https://www.facebook.com/mlodziwladyslawa>



- ☞ Albo po prostu przyjdź w poniedziałek na Mszę Świętą o godz. 19:00, a po nabożeństwie do bł. Władysława chodź z nami do naszej salki – 4 piętro w budynku szkolnym przy kościele.

WPADAJ ŚMIAŁO – NIE BĘDZIESZ ŻAŁOWAĆ!

✚ MSZA ŚW. WSPÓLNOTY

każdy poniedziałek o godz. 19.00

🕒 SPOTKANIA

po Mszy Świętej poniedziałkowej w salce studenckiej na IV piętrze w budynku parafialnym B przy kościele.

KONTAKT:

studenci.wladyslaw@gmail.com

OPIEKUN WSPÓLNOTY:

– ks. Zbigniew Sawiak

Ślepiec Bartymeusz

Braciszek



Bartymeusz mieszkał w mieście o nazwie Jerycho, zwanym także „miastem palm”, słynnym z drzew i kwiatów, a zwłaszcza z róż. Bartymeusz kochał rodzinne miasto, chociaż go nigdy nie widział, ponieważ był ociemniały. Ale czuł balsamiczny zapach jego gajów i kwiatów.

Każdego ranka, postukując laską o ziemię, szedł przez miasto, żeby razem z innymi niewidomymi usiąść przy drodze i żebrać na utrzymanie. Świat niewidomych składał się z dźwięków, jakie wydawały stopy przechodzących ludzi, z głosów, urywkowych rozmów i różnorodnych zapachów. Niewidomi wystawiali twarze do słońca i po sile jego ciepła rozpoznawali mijanie cienia. Żyli tak samotnie w swoim ciemnym świecie.

Tego ranka panował w mieście duży ruch. Bartymeusz wiedział, że już wczoraj przybył do Jerycha Jezus z uczniami, o którym mówiono, że jest wielkim prorokiem i cudotwórcą oraz, że witał go ogromny tłum ludzi. Zorientował się, że dzisiaj działo się podobnie, że wokół niego gromadzi się coraz więcej ludzi. Mogło to oznaczać tylko jedno: czekali na Jezusa.

Zwrócił się do stojących blisko: – Co się dzieje? Powiedźcie biednemu ślepcowi.

Ktoś powiedział: – Jezus, Jezus z Nazaretu nadchodzi z uczniami.

Gdy to Bartymeusz usłyszał, zrozumiał, że nadarza się jedyna, niepowtarzalna okazja. Zaczął wołać najgłośniejszym, jak tylko mógł:

„Jezusie, Synu Dawida, zmiłuj się nade mną!”

Przestań, ucisz się! – wołano do niego z tłumu.

Ale Bartymeusz wraz z towarzyszącym mu żebrakiem krzyczeli coraz głośniejszymi głosem: „Jezusie, Synu Dawida, zmiłuj się nade mną!”

Wtem usłyszał, że czyjeś kroki zatrzymują się przy nim. Jakiś głos nad nim powiedział uprzejmie: – Wstań, On cię woła.

Bartymeusz zrzucił z siebie płaszcz i niezgrabnie podniósł się. Czyjeś przyjazne ręce wyprowadziły go na drogę. Jezus mocno schwycił go za przegub. Tłum zamilkł.

– Czego chcesz ode mnie? – spytał Jezus.

Bartymeusz bardzo dobrze wiedział, czego chce.

Powiedział:

– Panie, abym przejrzał.

– Idź – powiedział Jezus – wiara twoja cię uzdrowiła.

Na te słowa Bartymeusz poczuł, że światło wróciło do jego oczu. Zakrył je ręką. Pomiedzy palcami, tak ostro, że aż nie do zniesienia, widział drogę, ludzi, jasne promienie słońca, twarz Jezusa.

Tego ranka Jezus przywrócił wzrok Bartymeuszowi, by mógł oglądać nowy świat.

Uzdrowił go, podobnie jak wielu innych, którzy zawierzili Mu całkowicie, którzy zaufali Mu bez cienia wątpliwości.

Wg św. Mateusza, 10; Św. Łukasza, 18

Timothy Dudley-Smith
Przyjaciel dzieci – Opowieści z życia Jezusa
VERBINUM,
Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 1995



Anna Dziemska

Pijarzy i Jezuici u Matki Boskiej Łaskawej, Patronki Warszawy i Strażniczki Polski

Wielka, narodowa akcja pod hasłem „Różaniec do granic” przejdzie do historii, powiedział ks. Tadeusz Suslik SchP w homilii na uroczystości odpustowej u Matki Bożej Łaskawej, Patronki Warszawy i Strażniczki Polski.

W sobotę wieczorem, 7 października o godz. 20.00, w czasie, kiedy tysiące pielgrzymów wracało do domu z różnych miejsc na granicy Polski, gdzie uczestniczyli w ogólnopolskim wydarzeniu „Różaniec do granic”, w Warszawie świętowano odpust z okazji wspomnienia MB Różańcowej.

Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił pijar, ks. Tadeusz Suślik, kustosz i proboszcz Sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży na Siekierkach. W koncelebrze uczestniczyli ojcowie jezuici wraz z o. Lesławem Ptaikiem SJ, przełożonym wspólnoty i rektorem Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej.

Uroczystość była jednocześnie świętowaniem 44. rocznicy rekonakcji cudownego obrazu Matki Bożej Łaskawej. Właśnie 44 lata temu, 7 X 1973, w Katedrze św. Jana korony na skronie Matki Boskiej Łaskawej założył Prymas Tysiąclecia Stefan kard. Wyszyński. Wtedy też MB Łaskawa została ogłoszona główną Patronką Warszawy. Wcześniej głównym patronem był bł. Władysław z Gielniowa, który obecnie jest drugorzędnym patronem stolicy.

Pierwsza koronacja obrazu MB Łaskawej przeprowadzona była na życzenie magistratu Warszawy w 1652 r. Wtedy opiekunami obrazu byli ojcowie pijarzy, a obraz znajdował się w ich kościele przy ul. Długiej (obecnie Katedra Polowa Wojska Polskiego). Niestety, koronacja odbyła się bez urzędowego dekretu Kongregacji Obrzędów, dlatego kard. Prymas Stefan Wyszyński rekonakował obraz zgodnie z normami Stolicy Apostolskiej.

W homilii ks. Tadeusz Suślik SchP zauważył, że obecna 44. rocznica wpisuje się w ramy pierwszej koronacji w 1652 r., a także w liczne jubileusze koronacji obrazów, jakie obchodzimy w tym roku w Polsce.

„Wspominając rocznice koronacji obrazów wyrażamy wdzięczność Bogu Trójjedynemu oraz Maryi, bo za jej wstawiennictwem otrzymujemy łaski oraz prosimy, aby Matka Najświętsza pomogła nam odczytywać wolę Bożą, także tą, którą przekazała nam w objawieniach, aby otaczała nas opieką” – powiedział proboszcz parafii na Siekierkach.

Nawiązując do akcji „Różaniec do granic”, ks. Tadeusz Suślik zauważył, że tak wielka manifestacja wiary poprzez wyruszenie rzesz ludzi na modlitwę różańcową na granice Polski mogła się odbyć wyłącznie



pod wpływem działania Ducha Świętego. „Modlitwa ta jest wyrazem sprzeciwu wobec szerzącej się propagandzie aborcji, eutanazji, alkoholizmu oraz atakom na rodzinę”.

„Jak mamy się bronić przed inwazją zła?” – zapytał ks. Suślik i od razu przytoczył trzy środki zalecane przez św. Tomasza z Akwinu : radość ducha, modlitwa i praca w duchu wiary i miłości.

Kaznodzieja wskazał wielką siłę modlitwy różańcowej, czego przykładem może być Cud pod Lepanto w 1571 roku oraz odzyskanie w pełni niepodległości przez Austrię w 1955 roku na skutek krucjat różańcowych.

W uroczystości uczestniczył poczet sztandarowy Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej.

Po Eucharystii wierni wysłuchali pieśni w wykonaniu Chóru „*Flaminae*” z Falenicy pod dyрекcją Marty Wiatr. Koncert obejmował między innymi utwory maryjne, muzykę barokową i filmową związaną z jezuitami.



Muzeum Tadeusza Kościuszki w Solurze

Piętnastego października przypada dwusetna rocznica śmierci naszego wielkiego Polaka Tadeusza Kościuszki – zmarł w Solurze w 1817 roku. Przedstawiamy informacje o Muzeum Tadeusza Kościuszki w szwajcarskiej Solurze.

Solura (Solothurn) to szwajcarskie miasto położone nad rzeką Aare, w kantonie o tej samej nazwie. Leży ono w odległości około sześćdziesięciu kilometrów od Bazylei i około trzydziestu ośmiu od Berna.

Od XVI do XVIII wieku Solura pozostawała katolicka mimo sąsiedztwa protestanckiego Berna. Charakterystyczny widok miasta ma związek z długotrwałymi wpływami francuskimi. Rezydowali tu bowiem ambasadorzy Francji, a wpływy dworu burbońskiego są nadal widoczne.

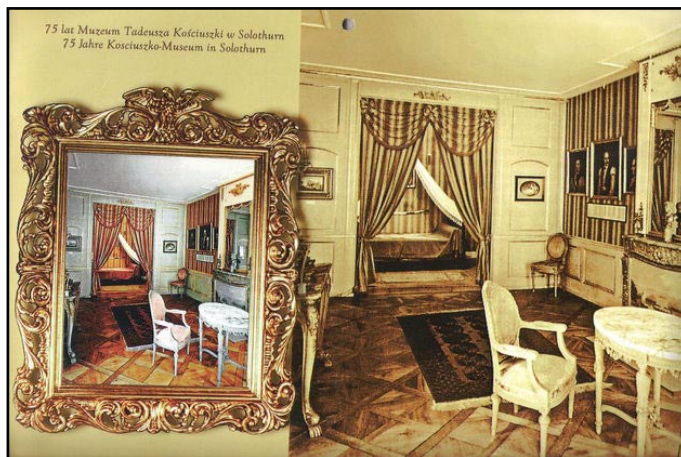
Szczególną atmosferę nadają Solurze pozostałości XVII-wiecznych murów. Główna ulica Hauptgasse prowadzi także do kościoła Jezuitów z końca XVII wieku, z przepięknymi malowidłami. Wśród licznych bocznych ołtarzy jest ołtarz z obrazem św. Stanisława Kostki i z tekstem w języku polskim.

Domy patrycjuszów miejskich są ładne, dobrze utrzymane, bogato zdobione. W jednym z nich, przy Gurzelngasse 12, mieszkał Tadeusz Kościuszko od roku 1815, aż do chwili śmierci w dniu 15 października 1817 roku, o czym informuje napis na tablicy umieszczonej nad wejściem: *In memoriam Thaddei Kościuszko Summi Polonorum ducis qui in hac domo ibidem octobris anni MDCCCXVII magnam expiravit animam. Poloni exules MDCCCLXV* (Pamięci Tadeusza Kościuszki, wybitnego polskiego przywódcy, który w tym domu w październiku 1817 roku oddał Bogu swego wielkiego ducha. Polscy wygnańcy, 1865).

Kościuszko mieszkał na pierwszym piętrze domu należącego do zaprzyjaźnionej rodziny Ksawerego Zeltnera. Muzeum powstało dopiero w 1936 roku staraniem Ambasady Polskiej w Bernie. Attaché kulturalny Alfons Bronarski zajął się zebraniem pamiątek i urządzeniem muzeum. Środki finansowe pochodziły z różnych źródeł, między innymi z koncertów z udziałem Ignacego Paderewskiego.

Wygląd mieszkania Kościuszki, w stylu Ludwika XVI, odtworzono wiernie dzięki zachowanej akwareli, namalowanej na krótko przed śmiercią Naczelnika.

W jednym z dwóch pokoi zgromadzono oryginały i kopie obrazów (Grassiego, Matejki, Kossaka, Styki i wielu innych), przedstawiające sławne bitwy i wydarzenia historyczne z udziałem Kościuszki, takie jak Przysięga na Krakowskim Rynku, Bitwa pod Racławicami, Bitwa pod Maciejowicami i inne, a także jego dyplomy, odznaczenia, order, sztuchy, rysunki, plany, wśród nich plany fortyfikacyjne Saratogi, budowy głównej twierdzy West Point, linii obronnej wzdłuż rzeki Hudson, tak ważnych w wojnie o wolność Stanów Zjednoczonych, złoty zegarek z kluczykiem, szachy, pieczęcie. Na ścianach wiszą portrety jego matki, Tekli z Radomskich, a także młodzieńczej miłości, Ludwiki Sosnowskiej, jego samego w mundurze amerykańskiego generała z najwyższym orderem Cincinnati, z napisem: *premium virtutis*.



Muzeum w Solurze – pokój, w którym zmarł Tadeusz Kościuszko
http://www.promemoria.pl/arch/2003_5/solura/solura.html

Na jednej ze ścian wisi obraz modrzewiowego dworu w Mereczowszczyźnie, na dawnych Kresach Wschodnich, w którym przyszedł na świat nasz bohater narodowy. Obraz ten nabył na aukcji w Monachium Jan Nowak-Jeziorański.

W dużej szklanej gablocie wystawiono uprzęż ulubionego konia Kościuszki, zwanego Dobrym. Na temat Dobrego krąży taka anegdota. Otóż Kościuszko przyjaźnił się w Solurze z pewnym kanonikiem. Kiedy ów kanonik zachorował, Kościuszko polecił swojemu wiernemu słudze i ordynansowi dosiąść Dobrego i zawieźć mu butelkę wina. W drodze koń zatrzymywał się przed każdym napotkanym na ulicy żebrakiem i nie chciał ruszyć z miejsca,



Pomnik Tadeusza Kościuszki odsłonięty w maju 1912 roku
 w Waszyngtonie ([https://pl.wikipedia.org/...](https://pl.wikipedia.org/))

dopóki biedak nie otrzymał jałmużny. Kiedy słuźde zabrakło już pieniędzy, udawał, że wręcza datek, żeby koń szedł dalej. Po wypełnieniu misji i powrocie do domu, ordynans zameldował: „Panie generale, następnym razem, jak mi pan da konia, proszę mi dać też i swoją sakiewkę”.

W drugim pokoju, w sypialni, we wnęce przesłoniętej zasłoną, stoi krótkie, żołnierskie łóże przykryte kapą z wyhaftowanym Białym Orłem w koronie, a nad nim wisi obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej.

W księdze pamiątkowej, wyłożonej na małym stoliku, figurują znakomite nazwiska ludzi z całego świata, którzy odwiedzili Muzeum, jest też kopia testamentu Kościuszki, w którym tak szczerze obdarował swoich bliskich, nie zapominając o Murzynach w Ameryce, przeznaczając na ich edukację majątek pozostawiony w Stanach. Serce swoje zapisał młodzience córce gospodarza domu, Emilce Zeltnerównie, która śpiewem umilała ostatnie lata jego życia. Urna z sercem Kościuszki została po latach przekazana do Muzeum Polskiego w Rapperswilu – obecnie znajduje się na Zamku Królewskim w Warszawie.

Po śmierci zabalsamowane ciało Kościuszki pochowano na Wawelu. W Zuchwilu, na dawnym cmentarzu przy kościele Św. Marcina, stanął w 1817 roku jego pomnik.

Żołnierze 2. Dywizji Strzelców Pieszych gen. Bronisława Prugara-Ketlinga, którzy po walkach we Francji w 1940 roku zostali na czas II Wojny Światowej internowani w Szwajcarii, odremontowali starą, zniszczoną XV-wieczną kapliczkę, stojącą w pobliżu pomnika, przyozdabiając ją polskimi motywami narodowymi – ludność miejscowa nazwała ją *Polenkapelle*, czyli Polską Kapliczką.

* * *

W dniu 16 listopada 2010 roku, na placu Żelaznej Bramy w Warszawie, przed pałacem Lubomirskich, stanął wreszcie pomnik Tadeusza Kościuszki. Jest on kopią pomnika dłuta prof. A. Popiela, ufundowanego przez Polonię amerykańską, odsłoniętego w maju 1912 roku w Waszyngtonie. Fundatorem warszawskiego pomnika jest amerykańska grupa CitiGroup, wspólnie z Urzędem m. st. Warszawy. Pomnik przedstawia postać Tadeusza Kościuszki w mundurze amerykańskiego generała, z planem fortyfikacji Saratogi w dłoni. Po prawej stronie cokołu znajduje się rzeźba kosyniera z bitwy pod Saratogą.

Opracowała
Maryla Topczewska-Metelska

o. Mariusz Wójtowicz OCD

Dwie drogi – jeden cel

dokończenie ze str. 9

Mając zaledwie piętnaście lat, Święta wstępuje do Karmelu i dzielnie stawia czoła wymagającemu życiu zakonnemu. Mimo młodego wieku wytrwale znosi trudności wynikające z niełatwego życia wspólnotowego i ciężkiego charakteru niektórych sióstr. Z cierpliwością przyjmuje przeróżne upokorzenia, które traktuje jako okazję do odnawiania i wydobywania z siebie coraz większych pokładów miłości. Bez zniechęcania się samą sobą odkrywa ze spokojem braki swojej natury, dostrzegając w nich zachętę do jeszcze gorliwszej pracy nad własną osobowością. Lęk przed Boskim Sędzią zamienia w nadzieję spotkania z kochającym Ojcem. Swoją grzeszność traktuje jako „przyciągający magnes na Jezusa”, który przecież nie przychodzi do sprawiedliwych, ale do grzeszników. Patrzy na własne słabości i niemoce według słów św. Pawła – *Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa* (2 Kor 12,9).

Tym właśnie sposobem Teresa tworzy życiem swoją „Małą Drogę”, która opiera się na prostych, wykonywanych z miłością gestach. Ufając Bogu jest jednocześnie świadoma, że to On poprzez najprostsze sprawy dokonuje w niej wielkich rzeczy. W takim podejściu – całkowitego zdania się na Boga nie powinno nas dziwić rewolucyjne jak na ówczesne czasy przesłanie małej Świętej, która wyraźnie potwierdzi życiem, że windą wznoszącą ją do Boga nie są zasługi, ale zaufanie, nie wielkość, ale wdzięczna postawa dziecka wobec swego Ojca.

Podobnie jak jej duchowa Matka, Teresa jest całym sercem zwrócona w kierunku Kościoła. Jest cała dla Kościoła, a szczególnie dla tych, którzy pobłądzili w swej wierze lub nawet zanegowali istnienie samego Boga. I tak ostatecznie życie Świętej z Lisieux to nie tylko dzielne znoszenie cierpień wynikających z choroby, ale przede wszystkim to heroiczna walka z pokusami przeciwko wierze. Dla Tereski to noc wiary, która pozwoliła jej wziąć na własne barki cierpienia fizyczne i duchowe, jakich doświadczał ówczesny świat.

Tak oto przedstawiają się nam dwie Teresy i proponują dwie różne drogi. Wiąże je, wspomniany na początku, wspólny cel – przyjaźń z Bogiem i ten sam mianownik – wielkie pragnienia, pozornie przerastające możliwości człowieka ideały, niestrudzona determinacja, walka z przeciętnością i bezgraniczne zaufanie Bogu.

Jedna i druga zrozumiały tęsknotę swojego serca, gdy pojęły, kim są, z kim idą przez życie i dokąd zmierzają. I choć tylko jedna została okrzyknięta „Wielką”, to tak naprawdę obydwie są wielkie życiem. Do samego końca pozostają niestrudzone, obie odrzucają wszelkie formy zniechęcenia, a nade wszystko są oddane Bogu, Kościołowi i każdemu człowiekowi.

Św. Teresa od Jezusa – matka Karmelu umiera mając na ustach słowa „Jestem córką Kościoła”. Jej duchowa spadkobierczyni św. Teresa od Dzieciątka Jezus trzysta lat później mówi – „W Sercu Kościoła, mojej Matki, będę miłością; w ten sposób będę wszystkim”. Obydwie w pragnieniach i życiu były rozpalone żarliwością swego duchowego ojca – proroka Eliasza.

o. Mariusz Wójtowicz OCD

<http://www.karmel.pl/dwie-drogi-jeden-cel/>

Elżbieta Ziółkowska

Moje osobiste wspomnienia z Pielgrzymki Rowerowej do Irlandii

Od czasu powrotu z wyprawy rowerowej do Irlandii wielokrotnie wracałam myślami do tej kolejnej Pielgrzymki, którą udało mi się odbyć w gronie przyjaciół –rowerzystów, a których już od 10 lat skrzykują nasi wodzowie: Elżbieta i Jacek Michalscy. To oni swoje marzenia o poznawaniu i przybliżaniu nam coraz to nowych i ciekawych stron Europy potrafią przekuć w czyn. Już dwa lata temu Jacek, na którymś z kolejnych miesięcznych spotkań pielgrzymkowych, podzielił się z nami swoim pragnieniem objechania na rowerach Irlandii. Zapalił nas do tego tak, iż stało się to też naszym marzeniem. Znalazła się grupa osób, która zainspirowana tą propozycją przygotowała bardzo starannie tę wyprawę. Tak więc po wielogodzinnych spotkaniach na ulicy Hołubcowej, objechaniu terenu, zabezpieczeniu noclegów itp., całym ogromie pracy, mogliśmy spokojnie dnia 29 lipca 2017 r. pod wodzą Andrzeja ruszyć na tę intrygującą wyspę i objechać ją przez 12 dni, pokonując w sumie 650 km. Grupa nasza liczyła 17 osób. Sterowała nią Elżbieta z pokładu towarzyszącego nam samochodu.

Wyprawa okazała się niezwykłą. Patrząc z perspektywy czasu dostrzegam przede wszystkim wymiar duchowy naszego pielgrzymowania, który tu był dla mnie szczególnie wyraźny. Mielśmy to szczęście, że pojechał z nami ksiądz Patryk, syn Bożeny, która już od kilku lat uczestniczy w naszych wyprawach. Dzięki jego obecności mogliśmy codziennie uczestniczyć we Mszy św. Dla ks. Patryka była to też pielgrzymka życia, bo naszą intencją było objechanie Irlandii szlakiem właśnie jego patrona – św. Patryka. Dla nas ta codzienna Msza św. była chwilą wyciszenia, refleksji, przygotowaniem do trudów każdego dnia. Do Mszy św. ks. Patryk przygotowywał się z niezwykłą starannością. Jeżeli nie udało się załatwić kościoła, to odprowadzany był w jakiejś milej scenerii, zwykle w ogrodzie i było pięknie. Nas też mobilizował do pełnego uczestnictwa w Mszach św.: przygotowania czytań, odpowiednich pieśni. Kazania były zawsze mądre i ciekawe. Miałam uczucie, że wychodzą naprzeciw moim potrzebom i całej naszej grupy. To była dla mnie zawsze ważna chwila dnia. Dlatego trudno o tym zapomnieć. Nadawało to naszemu pielgrzymowaniu jakiś szczególny wymiar.

Jadąc przez Irlandię, zobaczyliśmy, jak bardzo św. Patryk na tym terenie jest postacią dominującą, niezwykle żywą, powszechnie czczoną. Chyba każda miejscowość miała kościół pod wezwaniem tego Świętego. Znajdowały się tam obrazy przedstawiające jego postać lub sceny z jego życia. Spotykaliśmy ulice jego imienia; figury przedstawiające Świętego. W tych kościołach zwykle zatrzymywaliśmy się na modlitwie. Drugiego dnia w strumieniach deszczu wspinaliśmy się na górę im. Św. Patryka wznoszącą się przy zachodnim wybrzeżu wyspy na wysokość 700 m. Obserwowaliśmy ją już



Fot. pielgrzymkirowerowe.com.pl

z daleka, jadąc poprzedniego dnia na rowerach. Jej spiczasty wierzchołek dominował na tym terenie i wyznaczał nam drogę. Trudno więc było w naszym wędrowaniu pominąć wspinanie się na jej szczyt, żeby w ten sposób również uczcić św. Patryka. Podobno na tej górze spędził on na modlitwie 40 dni zanim przystąpił do swojego dzieła.

Wiedzieliśmy o tym, że św. Patryk jest patronem Irlandii, jednakże dopiero tu na miejscu mogliśmy zrozumieć, kim był faktycznie dla tego kraju i jaką odegrał rolę. Jego działalność ewangelizacyjna prowadzona w pierwszej połowie V wieku, zorganizowanie struktur kościelnych, zakładanie opactw, które prowadziły działalność misyjną na wyspie, dały trwałe podwaliny pod budowę tu kościoła katolickiego, a co potem w trudnych czasach cementowało ten naród. Zrozumiałam, że właśnie tak powszechny, głęboki kult św. Patryka, który jest tu jak by uosobieniem wiary, jednoczył ludność i ułatwił im pozostawanie zarówno w jedności narodowej jak i w jedności z Kościołem katolickim przez stulecia.

Jak bardzo ta jedność była potrzebna Irlandii, aby przeżyć przeciwności losu i nie utracić tożsamości, zrozumieliśmy zwiedzając przede wszystkim Dublin i Belfast. Tu nasz wódz Andrzej z niezwykłym przejęciem ukazywał nam ślady dramatów, jakie rozgrywały się przez stulecia przesładowań Irlandczyków przez Brytyjczyków. Mury obronne wokół osiedli Irlandczyków, kościoły katolickie ukryte w głębi domów, wstrząsający pomnik w porcie w Dublinie przedstawiający dramatycznie wychudzone i wynędzniałe postacie Irlandczyków wyniszczonych głodem, którzy opuszczają Irlandię, aby szukać ratunku w Ameryce w połowie XIX wieku. A jednak Irlandia się odrodziła i mogliśmy ją teraz podziwiać na tle jej dramatycznej historii.

Gdy przeglądam zdjęcia i grzebię w pamięci, to widzę masę ciekawych miejsc, które warto było zobaczyć i takich przeżyć, które miło się wspomina. Teraz najmilej wspominam przejazd na zachodnim wybrzeżu przez zielone pastwiska, otoczone płotami z ułożonych kamieni. Intensywnie zielona trawa i pasące się krowy albo owce. A my pędzimy wąską asfaltową drogą, otoczoną żywopłotem, raz w górę, raz w dół, bo prostych dróg to tam nie było. ➡

Ks. Stanisław Tworkowski Różaniec – Wrzesień 1939

Pamięci s. Elwiry Łukomskiej i prof. dr. Edwarda Lotha, naczelnego lekarza Szpitala Okręgowego przy ul. 6 Sierpnia oraz wszystkich lekarzy, sióstr, sanitariuszek i personelu szpitalnego, poległych w latach 1939-1945.

Pelnilem obowiązki duszpasterskie w walczącej Warszawie i nigdy nie zapomnę widoku Polski niewycieczonej i wiecznej, której odbłask ujrzałem w oczach śmiertelnie ranego żołnierza.

Przyniesiono go z pobliskiego placu boju. Leżał cicho na noszach w mrocznym korytarzu szpitala.

Żołnierz był rezerwistą. Powołany rozkazem, bronił Ojczyzny, którą nosił we własnym sercu: Ojczyzny – wioski, w której daremnie czekać będzie na jego powrót stara matka; Ojczyzny – ubogiej zagrody, kilku mórg ziemi, świata maleńkich spraw i wielkich umiłowań. To było jego życie i skarb. Innych bogactw, które przechowuje się w bankach i walizkach, nie miał.

Nie ustąpił jednak z pola walki nawet wówczas, kiedy ci najważniejsi i niezastąpieni uciekali w panice, unosząc, jak przysłowiowe szczury z tonącego okrętu, własną skórę.

Dokąd zresztą miał uciekać i po co?

Znał słowa Chrystusa: „Gdzie skarb twój, tam serce twoje”.

Bronił więc swych skarbów tak długo, dopóki pocisk nie przesłonił mu oczu krwawą mgłą.

Jakże cię mam uczcić, żołnierzu?

Jak głosić chwałę bezimiennych bohaterów oddających za Ojczyznę życie?

Nigdy nie zapomnę waszych umęczonych twarzy, milczących ust zaciśniętych w bólu. Pomagałem was opatrywać; zdejmowałem z was pokrwawione, poszarpane od odłamków dreluchy.

– Co za ciężar dźwigasz w kieszeniach swego płaszcza?

Wziął mnie za rękę i szepnął z uśmiechem:

– Ostrożnie, księżu kapelanie. Tam są granaty. Nie zdążyłem wszystkich zużyć. Zresztą Niemcy nie nawijali się pod rękę, nie podchodzili bliżej. Bali się.

Kiedy chciałem je zabrać, bo nie można przecież szpitala zamieniać w fortecę, nie dał ich.

– Może się jeszcze przydadzą...

Mój rezerwista nie mógł mówić. Odłamek granatu zmiażdżył mu dolną szczękę i urwał część języka. Zamiast twarzy widzę wielką, krwawiącą ranę. Kłękam przy nim i obcieram jego czoło spotniałe z bólu. Pragnąłbym w tej chwili podzielić się z nim własnym życiem. Nieznany żołnierz staje się moim przyjacielem i bratem. Spełniam posłannictwo i chcę go wesprzeć łaską Chrystusa-Lekarza.

Spowiadał go.

Na moje pytania odpowiada skinieniem głowy. Tajemnice jego serca nie są zawile.

Rzucam ostatnie pytanie. Odpowiedź ukaże mi pełny obraz duszy żołnierza.

– Bracie mój, czy kochasz Matkę Boską?

Spogląda na mnie z bolesnym zdumieniem. Dlaczego zadaje takie pytanie? Czy można w to wątpić? Jego oczy zachodzą łzami. Drżącymi rękoma szuka czegoś w kieszeniach munduru.

Chwila ciszy.

Znalazł.

Oto odpowiedź! Pokazuje różaniec, którym owija skrwawione dłonie i wznosi je ku górze. Chce coś powiedzieć, ale z poszarpanej krtani wydiera się tylko jęk.

Widzę życie tego człowieka, włączone w boskie misterium różańca.

Tajemnice radosne – zamknięte w zasięgu cichej rodzinnej wioski, gdzie żył, pracował i służył Bogu; tajemnice bolesne – droga krzyżowa i Golgota, na której dopełnia w tej chwili krwawej, żołnierskiej ofiary.

A teraz pozostaje już tylko chwalebna tajemnica – szczęście i pokój, jakim Bóg nagradza człowieka za dobre wypełnienie obowiązku.

Ks. Stanisław Tworkowski

Ostatni zrzut – Opowiadania i nowele 1939-1945 – I Najazd

Wydawnictwo Michalineum

Kraków –

Struga (Warszawa)

1984



Dojeżdżamy do klifów; groźne skalne brzegi i rozbijające się o nie fale. Oczywiście pada deszcz, a chmury kłębią się nisko. Potem pogoda się poprawiła, a gdy byliśmy już na wschodnim wybrzeżu i jechaliśmy wzdłuż morza, to przez kilka dni świeciło nawet słońce, co tu jest rzadkością. I to było miłe, bo mieliśmy też taką namiastkę plażowania. Przejazd przez miasta, zwłaszcza te na południu, blisko kontynentu, nie był źródłem szczególnych przeżyć, chociaż też było to ciekawe doświadczenie.

Te wspomnienia zdominowały moje pierwotne odczucia, gdy wróciłam do domu szczęśliwa, ale okropnie zmęczona.

Cieszę się, że teraz zapomniałam o trudzie, kłopotach, jakie miałam w drodze, a pozostały mi tylko dobre przeżycia i ciekawe spostrzeżenia, które tak bardzo wzbogaciły moje życie. Wzbogaciłam się też o przyjaźń z moim wnukiem Piotrusiem, który wspierał dzielnie swoją babcię. I to też jest dla mnie wartością.

Pozdrawiam wszystkich uczestników tego Irlandzkiego Pielgrzymowania. Każdy z Was odegrał jakąś ważną dla mnie rolę i pozostał na stałe w moich wspomnieniach. Mam nadzieję, że się jeszcze spotkamy na podobnym pielgrzymkowo-rozerowym szlaku.



Pielgrzymka parafialna Różaniec do granic Serpelice – 7.10.2017



FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski
śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne

☎ Tel. 608 146 110 ☎

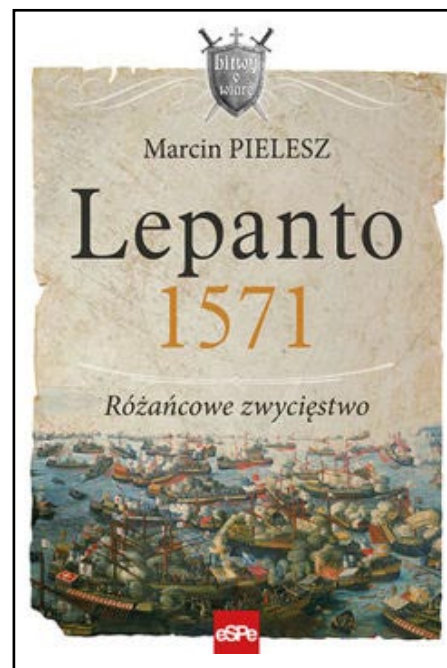


Od naszego mola książkowego

Poznaj niezwykłą historię wymodlnego zwycięstwa nad muzułmańskimi najeźdźcami!

Książka przenosi nas w barwne, ale i brutalne czasy, kiedy pod panowaniem Sulejmana Wspaniałego apogeum osiągnęła potęga muzułmańskich Osmanów. Flota jego następcy coraz śmielej zapuszczała się w północne rejony Morza Śródziemnego, a realne zagrożenie ze strony islamu dotyczyło całej chrześcijańskiej Europy. Autor w fascynujący sposób opowiada, jak doszło do eskalacji konfliktu, opisuje najważniejsze starcia i jak, dzięki papieżowi Piusowi V, doszło do stworzenia Świętej Ligi, sojuszu państw chrześcijańskich, zdolnego do rzucenia wyzwania Imperium Osmańskiemu i islamowi.

Do decydującej bitwy floty chrześcijańskiej z Turkami doszło 7 października u wybrzeży greckich w pobliżu Lepanto. Było to jedno z największych i najbardziej krwawych starć morskich w historii świata. W książce znajdziemy pełną pasji relację z tej niezwykłej bitwy, w której – oprócz tradycyjnej broni – głównym orężem walczących był... różaniec. Modlili się dowódcy, całe załogi statków, papież i mieszkańcy wielu chrześcijańskich miast. Po zwycięstwie było dla nich oczywiste, komu je zawdzięczają. Papież Pius V ustanowił dzień zwycięstwa pod Lepanto świętem Matki Bożej Różańcowej, nazywanym potem świętem Matki Boskiej Zwycięskiej. Lepanto 1571 to nie tylko znakomite opowiedziana historia o wojnie, bitewnych zmaganiach i konflikcie kulturowym, ale także o skutecznym modlitewnym szturmie do nieba.



Marcin Pielesz jest historykiem, autorem wielu książek o tematyce historycznej i turystycznej. Jego pasją są górskie wędrówki i odkrywanie nieoczywistych szlaków podróżniczych.

Marcin Pielesz

LEPANTO 1571. Różańcowe zwycięstwo

WYDAWNICTWO

Chrzty

3 września 2017

Helena Joanna Muniak
Ryszard Karol Wypler



9 września 2017

Jan Robak

10 września 2017

Klara Kamińska
Maciej Korzela
Wiktor Eugeniusz Pierog
Stanisław Smyk

17 września 2017

Hanna Alicja Antoniak
Tomasz Gromisław Jakubowski
Izabela Paulina Kaczmarczyk
Stanisław Kamil Kaczmarczyk
Maria Lachowska
Aleksandra Markiewicz
Natalia Anna Mierzejewska
Borys Jerzy Pazurek
Hanna Rzewuska
Adam Aleksander Sidorowicz
Jagoda Maria Sidorowicz
Lucjan Teodor Smółkowski
Maria Szewczyk
Antonina Wesołowska

23 września

Marcelina Dropia

30 września

Dominik Stanisław Kwasowicz

Śluby

2 września 2017

Jan Marcelli Grzegorowski
i Ewa Alicja Góralczyk



Karol Kosmala

i Małgorzata Anna Litwiniuk

Piotr Stanisław Witek

i Magdalena Patrycja Sobiech

9 września 2017

Marian Adam Cegielski
i Hanna Matysiak

Anoni Podlecki

i Anna Banasiak

Adam Robak

i Aneta Nowosadko

Krystian Marek Turski

i Anna Aleksandra Tomczak

16 września 2017

Jacek Zaperty
i Ewa Suchta

23 września 2017

Krzysztof Bojanek
i Paulina Joanna Jabłońska

30 września 2017

Patryk Wąsik
i Agnieszka Małgorzata Kwiatkowska

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników – dorosłych, młodzież i dzieci –

w niedzielę: 10.00-12.00

i w środę: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną, beletrystykę i lektury szkolne.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna

środa, godz. 19.00-21.00

Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania.

Między pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa. Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca

sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Sławomir Gocałek

<http://www.winnicapanaawaw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

I i III poniedziałek, godz. 20.00

Opiekun: ks. Grzegorz Suchta

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie (pn-pt): 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie

Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Spotkania biblijne

środa, godz. 20.00

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Andrzej Szymański



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 734 154 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Proboszcz Czwartek: ks. Sławomir

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Zbigniew

Środa: ks. Andrzej Sobota: dyżur

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.com.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny

e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,

Anna Palusińska, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii